Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 7 lipca 1904 Nr. 153

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyranicielewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefoniczne i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do... ki wieczorne.



Pokój mieszkalny.



Dom akademicki w Krakowie

W domu akademickim.

O 12-tej skończyły mi się wykłady. — We westybulum wszechnicy spotykam kolegę z ławy gimnazyalnej. Jest słuchaczem akademii górniczej w Leoben. Lubiliśmy się bardzo, więc całujemy się z dubeltówki i gadu — gadu....

— Gdzież idziesz na obiad? — pyta kolega.

— Chodźmy do kuchni akademickiej, dostaniesz obiad zdrowy, smaczny, tani, a zresztą być w Rzymie, a papie....

— Dobrze — przerywa — chodźmy, a gdzież się ona znajduje?

— W domu akademickim, słyszałeś chyba o nim?

— Nie wiele...

— Zbudowano go w październiku ubiegłego roku przy ulicy Jabłonowskich — opowiadam koledze. — A stało się to tak:

Brak zdrowych a tanich mieszkań, naprowadził młodzież akademicką, jeszcze z jakie trzydzieści lat temu, na myśl zbudowania domu akademickiego. Myśl długo rozbijała się o brak funduszów, których zbieranie szło bardzo powoli. Wreszcie, gdy zacny filantrop i przyjaciel młodzieży, Konstanty Wołodkiewicz, ofiarował na ten cel trzysta tysięcy koron, wzięło się Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, które od początku fundusze zbierało, rączo do pracy, i w jesieni ubiegłego roku oddano już duży, dwupiętrowy gmach do użytku młodzieży.

Tak rozmawiając, zbliżyliśmy się pod sam dom.

— W suterynach, objaśniam kolegę dalej, mieści się kuchnia, jadalnia i apartamenta dla służby. Na parterze znajduje się lokal Towarzystwa Wzajemnej Pomocy, czytelnia, sala biblioteczna, sala bilardowa i t. d. Pokoji pojedynczych, zamieszkałych przez młodzież, jest przeszło sto dwadzieścia.



Czytelnia.



Biblioteka.

Zeszliśmy po schodkach do jadalni. — Ruch był tutaj bardzo ożywiony. Sala obszerna; w niej kilkanaście długich stołów, a przy nich siedzi młodzież i zajada z apetytem. Wśród jedzących wiele słuchaczek. Obsługuje kilkunastu chłopaków. Zajęliśmy dwa wolne miejsca....

— Cóż będziesz jadł? — pytam gościa.

— Nie wiem, co można?

— Rosół 10 hal., sztuka mięsa ze sosem 25 hal., pieczyste (z jarzyną) 40 hal., legumina 18 hal....

Wybraliśmy rosół, rozbratel, a na leguminę: pierogi z borówkami i kwaśną śmietaną.

Gość był zachwycony smakiem i wielkością porcyi.

— Ile przeciętnie wydaje kuchnia dziennie porcyj? — pytał kolega.

— Obiadów przeszło 300, kolacyj 200, śniadań połowę z tego.

— Chciałbyś może dowiedzieć się coś



Kuchnia



Pokój jadalny

o lokatorach, o ich trybie życia, o urządzeniu domu....

Pokoje mieszkalne są różnej wielkości, a więc i w różnej cenie. Można dostać pokoik za 9 koron, można i za 17 koron. Pokoje są umeblowane skromnie, ale dostatecznie. Ogrzewanie centralne, oświetlenie gazowe.

Dla lokatorów, a także i wszystkich członków Towarzystwa urządzono obfitą czytelnię gazet i dużą bibliotekę. Naturalnie jest i łaźnia, gdzie za 10—30 halerzy można korzystać z kąpieli.

Nie zapomniano też i o rozrywkach. Osobna sala jest przeznaczona na grę w bilard, szachy, warcaby; jest też i kręgielnia.

O mieszkania muszą akademicy wnosić podania do zarządu Tow Wzaj. Pomocy, a otrzymują je najbiedniejsi, najbardziej potrzebujący. Każdy lokator poddany jest regulaminowi, który nie ogranicza zanadto swobody, a utrzymuje ład i porządek w domu. O mieszkania muszą się lokatorzy starać corocznie.

— Widzę — zauważył kolega — że instytucya jest wspaniale urządzona i wzorowa. Kraków powinien być dumny, że ją posiada....

— I wdzięczny — dokończyłem — tym szlachetnym ludziom, którzy do jej powstania się przyczynili....

Zjazd „Kółek rolniczych."

Tegoroczny walny zjazd „Kółek rolniczych" w Przemyślu daje sposobność, aby naszemu społeczeństwu przypomnieć rozwój tej pożytecznej organizacyi ekonomicznej.

Towarzystwo „Kółek rolniczych" zapuściło swoje korzenie we wszystkich powiatach od Śląska aż do Bukowiny, obejmuje przeszło 1000 gmin, wszędzie usuwa zastarzałe nałogi, wady, uszlachetnia obyczaje.

Obecnie liczą „Kółka rolnicze" przeszło 44.000 członków; zebrań odbyło się z nich w r. 1903 około 17.000. Prenumerują razem 2.445 czasopism, utrzymują biblioteczki, wynoszące 65.467 książek.

Prócz tego trudniły się przedsiębiorstwami, złączonemi z uprawą roli i potrzebami naszych włościan. Zakładały własne sklepiki, które przez dobroć towaru i normalne ceny zapobiegały wyzyskowi ludu, kładły tamę niezdrowej konkurencyi. Sklepy „Kółek rolniczych" liczą się na setki, a gdziekolwiek natrafiły na grunt podatny, wspaniale się rozwijają, dostarczając z czystego zysku materyalnych środków na cele humanitarne t. j. zakładanie straży pożarnych, pokrywanie potrzeb konkurencyi kościelnej, zaopatrywanie ubogiej młodzieży szkolnej w ubrania, książki itd., ponadto budzą u naszego ludu zmysł oszczędnościowy, potęgują jego energię, wytwarzają poczucie godności.

Z tych powodów, jakkolwiek centralny zarząd kółek spoczywa w rękach konserwatystów i partyi klerykalnej, niemal wszystkie sfery naszego społeczeństwa są dla tej instytucyi życzliwie usposobione, z żywem zainteresowaniem śledzą jej rozwój i każdoroczne zjazdy.

Podnosimy też z przemyskiego walnego zjazdu najważniejsze momenta:

Obrady, w których uczestniczyło przeszło 200 członków, zagaił prez. Cielecki. Witali: ks. inf. Łękawski, burmistrz dr. Doliński, marszałek pow. Czajkowski i Włodz. Kozłowski imieniem gal. Towarz. gosp.

Uchwalono cały szereg wniosków mianowicie: Ks. Frydla na temat „Literatura ludowa", Klakurki „Straże ochotnicze", Bernadzikowskiego „Większe subwencye kraju i rządu", Mieroszewskiego „Przyspieszenie reformy ksiąg gruntowych" i t. d.

Uczestnicy zwiedzali wystawę rolniczą, współcześnie urządzoną, brali udział we wspólnym obiedzie i pokrzepieni na duchu wrócili do rodzinnych sadyb, aby dalej pracować dla dobra tej sympatycznej instytucyi.

Zasyłamy im i z naszej strony: „Szczęść Boże"!

Z Cieszyna.

(Matura w gimnazyum polskiem w Cieszynie).

Pierwsza matura w gimnazyum polskiem w Cieszynie odbywała się w lipcu 1903 r., a więc rok temu. W r. b. egzamin dojrzałości w owym zakładzie odbywał się w dniach 1, 2, 4 i 5 lipca b. r. pod przewodnictwem dyrektora gimnazyalnego z Bielska, p. dra Fryderyka Wrzala.

Do egzaminu zgłosiło się 20 uczniów publicznych, z których zostali uznani za dojrzałych następujący: 1) Buzek Jędrzej, 2) Cienciała Jerzy, 3) Grycz Karol (dojrzały z odznaczeniem), 4) Handzel Jan (dojrz. z odzn.), 5) Janoszek Karol, 6) Kokot Franciszek, 7) Koždoń Paweł, 8) Krucina Jan, 9) Lasota Jan, 10) Michejda Alfred, 11) Michejda Oskar, 12) Sikora Jan, 13) Skaliński Hipolit, 14) Wolf Leon.

Jednego ucznia reprobowano na rok, a pięciu uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach.

Wieczorek abituryentów. Abituryenci gimnazyum polskiego w Cieszynie przy współudziale abituryentów rodaków innych szkół średnich, urządzają dnia 9 lipca b. r. w sali „Domu Narodowego" „Wieczorek muzykalno-wokalny" o urozmaiconym programie. Będzie także odegrane „Ocknienie" Rakowskiego, patryotyczny dramat w 3 aktach. — Po wieczorku tańce. — Czysty dochód na „Macierz szkolną", „Dom Narodowy" w Cieszynie i „Dom Polski" we Frysztacie.

List z Dalekiego Wschodu.

„Gazeta Świąteczna" zamieściła list pisany do rodziny przez żołnierza, Władysława Stannego, z pow. nieszawskiego, d. 16 kwietnia z Talienwanu. Przytaczamy poniżej charakterystyczne ustępy listu, nacechowanego szczerością i uczuciem.

„Japończycy najwięcej napadają na Port-Artura. Tam jest cały zapas żywności i miasto jest wspaniałe. Ale zdaje się, że bardzo trudno będzie im je zdobyć, bo jest opasane wielkiemi fortami. A co za straszna ta woda morska! co za wielki szum i bicie bałwanów! Woda tak jest słona, że jej pić nie można; sam jej kosztowałem, bo miasto, w którem jestem, leży nad morzem, tak, że myć się chodzimy do morza. Talienwan jest bardzo zniszczony od czasu wojny z Chińczykami, ale teraz budują go na nowo.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

5

Co to jest?... Te odgłosy?... Poruszanie klamki u drzwi... Uchylono je... leciutko... ledwie na dwa do trzech centymetrów.

Strzeliła wąska smuga światła z korytarza słabo oświetlonego...

Jakiś głos... szept prawie doleciał go:

— Chodź pan... muszę z nim pomówić. Drzwi się otwierają na oścież... wchodzi jakaś kobieta... słyszy szelest, czuje wianie jej sukni.

Świetlany otwór przesłania za chwilę cień mężczyzny, który zwolna wchodzi do salonu.

Człowiek z rewolwerem w ręku osunął się na posadzkę, poza ścianę kanapy, pragnąc w tem ukryciu przeczekać, aż nowoprzybyli opuszczą salon.

Kobieta zamknęła drzwi; mężczyzna szybko otworzył światło elektryczne.

— Lęk przed ciemnością? — spytała ironicznie kobieta, zauważywszy pośpiech swego towarzysza.

Człowiek, ukryty za kanapą, rozpoznał teraz jej głos; była to dozorczyni chorych, która pielęgnowała jego żonę.

Rozpoznał również i głos mężczyzny, który odrzekł:

— Lęk przed panią? Bynajmniej. Lecz nie dowierzam jej. Zatem, czego pani chcesz? Mów, bo mi śpieszno.

— W tej chwili dowiesz się pan.

Kobieta nie ukrywała przytem jakby drwiącego śmiechu, o przykrym odcieniu.

Poczem rzekła:

— Pani Arturowa Rapper umarła.

— Królowa Anna również.

— To grubiaństwo... lecz możnaż od pana spodziewać się czego innego!

— Czyś mię pani tu przywiodła dla udzielenia mi tej nieciekawej wiadomości?

— Nie.

— Zatem, dlaczego?

— Pragnęłam powiedzieć panu, iż wiem, w jaki sposób umarła pani Raper... otruta.

— To widoczna...

— Co, trucizna? Odkryłeś pan już istotę trucizny... pańskiej trucizny, która nie pozostawiła po sobie śladów?

Doktór zbladł jak chusta; coś, jakby przebłysk strachu zamigotał mu w oczach.

— Nic nie rozumiem — odrzekł.

— Pani Raper umarła od trucizny.

— Tak. Tak, to wiadome Zapowiedziano przesłuchanie śledcze na jutro rano. Zażyła ona truciznę w chwili, gdy pani, jako dozorczyni chorej, spałaś. Na tę okoliczność będziesz pani przesłuchaną przez sędziego śledczego.

Stłumiony śmiech ironiczny kobiety odezwał się znowu, poczem dalej mówiła:

— Czy śmierć ta w niczem pana nie dotyczy?

— Bynajmniej; leczyłem chorą; w moim interesie leżało, aby żyła.

— Pan się mylisz. Byłeś li tylko jej lekarzem... Czy to wszystko?

— Ach, więc tak... Przeklęta zazdrość pani!... Więc to dla tego przywlokłaś mię tu za sobą!... Czyż nie miałaś pani wstydu? Kobieta ta umarła. „De mortuis nil nisi bene".

— Nie przemawiaj pan do mnie językiem martwym o tej zmarłej kobiecie, hypokrytce, pobielanym grobie!

— Mogęż panią spytać o powód wszystkich tych pochlebnych sądów? Nie, daruj pani, nie jestem ciekawy... Zresztą już mówiłem, że śpieszno mi... Dobrej nocy.

— Zgoda! Otwieraj pan. Wyjdę wraz z panem. Będziemy iść razem, aż spotkamy policyanta; wówczas każę pana aresztować.

Jedno drgnienie... ruch jakby kurczowy... poczem, opanowawszy się, rzekł nagle:

— Z jakiego powodu?

Ciąg dalszy nastąpi.

„Pułk nasz mieszka w małych lepiankach, bo koszar jeszcze niema. — Prócz wojskowych i Chińczyków, nikogo tu nie zobaczysz, bo przed wojną wszyscy powyjeżdżali. Z mieszkańców pozostali tylko Chińczycy; nawet na kolei oni wyłącznie pracują, oni są urzędnikami, dróżnikami i t. p. Dnia 12 kwietnia o północy podpłynął do brzegu okręt japoński i zaczął strzelać do rosyjskiej artyleryi, jednak został odpędzony. I dotychczas mamy spokój, tylko na morzu bywają potyczki, a my jesteśmy spokojni do czasu, dopóki Japończycy na ląd się nie dostaną. Czuwamy jednak każdej godziny, każdej minuty, kiedy Japończyk na nas napadnie. Nie rozbieramy się wcale; sypiamy w obleczeniu i każdy ma przy sobie po 200 nabojów. Taka teraz służba.

„Niewiadomo, jak się to skończy, czy życiem, czy śmiercią. Już pewnie nie powrócę w strony rodzinne. Mój Boże kochany! w Twych rękach mój los, Tobie się polecam. Spędzam dni mojego młodego życia w tej dalekiej stronie świata, rozłączony z rodzicami, braćmi, siostrami, krewnymi i znajomymi. Kochani siostro i szwagrze, pocieszajcie naszych bardzo smutnych rodziców, braci i siostry. A jeśli mi usypią mogiłę na mandżurskiej ziemi, proszę was serdecznie o pamięć o mnie. Jeżeli zginę na wojnie, po mojej śmierci módlcie się za moją duszę.

„Teraz kończę słowa mojego listu. Żegnam się może ostatni raz z wami, kochani siostro i szwagrze. Żegnam rodziców którzy mnie troskliwie wychowali; żegnam braci i siostry, z którymi prawie razem wyrosłem. Żegnam towarzyszów i znajomych. Żegnam strony rodzinne i dom rodzicielski. Pozdrawiam wszystkich tych, do kogo moje słowa dojdą“.

Co się tam w Porcie obecnie dziać musi! Jakie listy pisałby biedny żołnierz, gdyby mógł pisać!

Z KRAJU.

Nowy Sącz. (*Zjazd koleżański*). Po wspaniałych „Wiankach“, które na długo zapiszą się w pamięci mieszkańców Sącza, zapanowały u nas nudy, na które, jak dotąd, nie ma lekarstwa.

W dniu 5 bm. odbył się zjazd koleżański tych, którzy zdali maturę w Nowym Sączu przed 15 laty. Z profesorów był obecnym p. Małecki, Dzymuchowski i Flis. Zjechało się przeszło 30 kolegów wraz z żonami. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym udali się wszyscy do dawnego gimnazyum, obecnie zamienionego na kollegium jezuickie. Wieczorem odbyła się w sali kasynowej wspólna uczta, na której wzniesiono nieskończoną ilość toastów.

Przed kilku dniami bawił w naszym mieście feldmarszałek Parman w sprawach wojskowych i był obecnym na wielkich ćwiczeniach w okolicy. *Edge.*

Stary Sącz. (*Wieczór muzykalny*). W niedzielę dnia 3 b. m. urządziło u nas kółko maturzystów z Nowego Sącza wieczorek muzykalno-wokalny. Na program złożyły się produkcye chóru dobrze wyćwiczonego, monolog p. J... i orkiestra mandolinowa. Na zakończenie odegrali amatorzy jednoaktówkę Fredry „Consilium facultatis“. Wprost znakomitym był p. Kasper, (p. G.), którego też oklaskiwano i wywoływano bez końca. Po wieczorku odbył się reunion, na którym ochoczo tańczono do białego rana. Sala była przepełniona publicznością, która z wieczorku odniosła bardzo miłe wrażenie. Czysty dochód przeznaczono na budowę Sokoła w Starym Sączu. *...ward.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 7 lipca.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Cyryla i Metodego. — Jutro w piątek Elżbiety królowej. — Pojutrze w sobotę Weroniki

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Druciarz“ operetka w 3 aktach Fr. Lehara, o godzinie 7·30 wieczór.

Posiedzenia. W sali magistratu posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5 po poł.

Operetka. Nadzwyczaj ruchliwy i ożywiony repertuar operetki lwowskiej, przyniesie nam w bieżącym tygodniu prócz Offenbachowskiej „Wenecyi w Paryżu“ tak bardzo oczekiwaną przez krakowską publiczność operetkę Pawła Linckiego p. t. „Lysistrata“, której premierę dyrekcya naznaczyła na sobotę.

Libretto do tej operetki zaczerpnął autor ze znanej komedyi Arystofanesowskiej inscenizacyi w przeróbce St. Koźmiana, a wystawionej przed kilku laty za dyrekcyi Pawlikowskiego. „Lysistrata“ operetka wystawiona po raz pierwszy przed rokiem w Berlinie, zdobyła odrazu wielki sukces i obiegła w ciągu jednego roku wszystkie sceny europejskie.

Wspaniałe dekoracye, malownicze kostyumy, a przedewszystkiem wypróbowane już wzorowe wykonanie, wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie wśród publiczności krakowskiej.

Ślub p. Stefanii Christophori z drem B. Gerzabkiem, dyrektorem szpitala w Husiatynie, odbył się w Krakowie 5 bm. o 7 godzinie rano w kościele Maryackim.

Mimo tak wczesnej pory zebrało się wielu przyjaciół i znajomych, dając tem wyraz życzliwości i szacunku dla łączących się dwóch zacnych rodzin. Jawiła się też reprezentacya krakowskiej „Eleuteryi“ i usty sekretarza p. Stączka w imieniu wszystkich abstynentów złożyła pnie młodej, nader gorliwemu członkowi Eleuteryi, życzenia, zakończone prośbą, by zapoczątkowane na ziemi krakowskiej prace Towarzystwa przeszczepić raczyła na dalekie kresy wschodnie i tam dla idei naszych zjednała nam serc miliony.

Zbrodnia lekarza.

141

— Za godzinę będziesz z powrotem.

Szli czas jakiś. Piéqueur ujął dziewczynkę za rękę tak silnie, że Rózia nie mogła myśleć o ucieczce. Wiedziała o tem, mimo to dążyła za nicponiem śmiało, modląc się w głębi serca słowami, których nauczyły ją Paulina i Marya. Wreszcie Piéqueur zatrzymał się.

— Jużeśmy odeszli dość daleko — rzekł niepoń.

Stali wśród ciemnych zarośli w części lasu, odciętego ścianą stromych skał, na których wierzchołku rosło kilka dębów. U podnóża brył kamiennych ciągnął się głęboki wąwóz.

— Odpocznij mała — nalegał Piéqueur, siadając obok dziewczynki.

Nagle chwycił ją za obie ręce i wpatrywał się w nią badawczo. Rózia wytrzymała odważnie wzrok jego i z zadziwiającą, jak na dziecko, energią pytała:

— Powiedz, czego żądasz odemnie?

— Słuchaj, dosyć już użyłem biedy. Potrzebuję pieniędzy. Kontrabanda nie opłaca się teraz. Wypędzono mnie z bandy, do której należałem i musiałbym zdychać z głodu, gdybym nie obdzierał kory z dębów dla garbarzy w Givet. Podłe to rzemiosło nie może trwać długo i nie wiele daje zarobku, chociaż człowiek dziesięć razy w ciągu dnia narażony na skręcenie karku. Potrzebuję tedy pieniędzy, słyszysz mała! Musisz mi pomódz do ich zdobycia.

— W jaki sposób? Wiesz dobrze, że tylko z litości dali mi dobrzy ludzie przytułek. Nie mogłabym wspierać cię inaczej, jak tylko udzielając niekiedy kawałek chleba, a w rzadkich razach parę groszy.

Piéqueur roześmiał się szyderczo.

— Jesteś głupia, skoro nie rozumiesz. Wytłómaczę ci rzecz jasno.

Wyłuszczał jej szczegółowo powzięty plan, w wykonaniu którego miała mu dopomódz skutecznie. Chciał dostać się do farmy wieczorem, gdy Jerzy będzie nieobecny. Rózia musiała wiedzieć, gdzie gospodarz trzymał pieniądze, należało przypuszczać, iż cała suma posagowa Maryi znajduje się jeszcze w domu. W jakiejś kryjówce schowane prawdopodobnie banknoty, papiery procentowe, złoto. Miejsce to powinna mu dziewczynka wskazać, on zaś będzie wiedział, jak postąpić.

Pragnął nadto wiedzieć szczegółowo o trybie życia i zwyczajach Jerzego, Maryi, Josilleta, Pauliny. Korzystając z tych wiadomości, urządzi sztuczkę zręcznie, bez żadnego ryzyka. Gotów czekać dni kilka na sposobną chwilę.

Zbogaciwszy się w ten sposób, obdarzy Rózię hojnie wszystkiem, cokolwiek dziewczynka zapragnie.

Rózia zgnębiona, milczała. Piéqueur potrząsnął nią silnie.

— Odpowiadaj mała.

Spoglądała na niego przerażonemi oczyma, nie była w stanie przemówić słowa.

— Zechciej odpowiedzieć, skoro pytam — nalegał, ściskając brutalnie ręce niby kleszczami.

Nie znam żądanych przez ciebie szczegółów — wyszeptała z wysiłkiem.

— Kłamiesz!

— Mówię prawdę; a choćbym wiedziała, wolałabym umrzeć, aniżeli dopomagać do tak szkaradnego czynu.

— Proszę uniżenie — zawołał ze śmiechem — jak widzę, nauczyli cię zasad cnoty w la Cendrière.

Dziecko pozbywało się zwolna uczucia strachu, nabierało odwagi.

— Być może — odparła obojętnie na okrutny wzrok zbrodniarza.

— Dasz mi potrzebne objaśnienia? — pytał znowu z naigrawaniem.

— Nie!

— Stanowczo?

— Powiedziałam już, że wolałabym śmierć ponieść.

Ciąg dalszy nastąpi.



Łaźnia



Sala bilardowa

Dom akademicki w Krakowie.

Zdobywca Portu Artura „Głos Narodu" wzoruje się w kłamstwach na Moskalach i i kłamie jak Aleksiejew w urzędowych raportach. We wczorajszym numerze bezczelnie zaprzecza, że „ani słówkiem" nie pisał o rzekomej defraudacyi w pewnym klasztorze. Ażeby nielicznych już czytelników „Głosu Narodu" przekonać, jak ten ośmieszony „zdobywca Portu Artura" kłamie, przytaczamy dosłownie notatkę „Głosu N." w nr 177, pod tytułem „Senzacye krakowskie" w której pisze:

„Jeszcze nie ucichły odgłosy ostatniej defraudacyi, a już obiegają pogłoski o nowem skandalicznem przeniewierstwie na tle romantycznem".

Może nam zdobywca Portu Artura wyjaśni, jakie to przeniewierstwo miał na myśli?

Tak wygląda prawdomówność szlachetnego „Głosu" ostatnich abonentów.

Uczestnicy wycieczki do Tenczynka w niedzielę 10 b. m. zechcą się wcześniej zgłaszać w kancelaryi „Sokoła", ewentualnie u firmy: Zajączek & Lankosz (linia A—B). — Warunki współudziału i inne szczegóły ogłoszono afiszami. Tu zaznaczamy, że muzyka pochodowa „Sokoła" pierwszy raz wystąpi w tej wycieczce.

Rezygnacya prezydenta Friedleina. We wtorek odbyło się pod przew. r. Klemensiewicza posiedzenie sekcyi III., na którem rozpatrywano rezygnacyę prezydenta Friedleina. Referentem był r. Bujak. Większość uchwaliła przyjąć rezygnacyę i przyznać p. Friedleinowi w uznaniu zasług roczną stałą dotacyę w kwocie 8.000 kor., mniejszość natomiast zgłosiła „votum separatum" od tej uchwały i żądała, aby nie przyjąć rezygnacyi p. Friedleina i wysłać do niego deputacyę z prośbą o cofnięcie rezygnacyi. Sprawa ta ostatecznie załatwioną zostanie na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej.

Wycieczki włościańskie. Dzisiaj o godz. 5 rano przyjechała do Krakowa wycieczka włościańska z Chełmna, złożona blisko z 200 osób pod przewodnictwem ks. kanonika Albina. Oprowadzaniem uczestników tej wycieczki zajmią się akademicy, należący do Tow. S. L. W niedzielę przyjeżdża do Krakowa z Sambora wycieczka włościańska, złożona ze 180 osób.

Egzamin z rachunkowości ogólnej państwowej i kupieckiej przed komisyą egzaminacyjną Namiestnictwa złożyli: pp. Emilia Januszówna, Teresa Morawiecka, Antonina i Marya Gremikówne, Maryan Miszewski, Andrzej Karasiński, Stefan Przybylski, Kamila Wołczyńska, Antonina Nożyńska i Marya Wiatrówna, przygotowani do egzaminu przez p. W. Grzybka w Krakowie.

Z księgi głupoty ludzkiej. Policya przyaresztowała 18 letniego żydka Kapelusza, który w czerwcu ogłaszał w „Tagblacie" wiedeńskim, że firma: „Kapelusz i Klein Uhrenexporthaus, Krakau Krakauergasse 43" wysyła za zaliczką 17 karatowe złote, damskie zegarki o podwójnej kopercie, 36 godzin idące po 9 kor. 50 hal.

Inserat ten przeczytał Heiman Manheim z Niżankowic i zażądał za pobraniem pocztowym jednego zegarka, a gdy przesyłkę otrzymał, pieniądze zapłacił i z niecierpliwością otwierał pudełko, chcąc zobaczyć ten piękny, a tani zegarek... i znalazł w pudełku trociny. Manheim dał o tem znać policyi krakowskiej i ta przyaresztowała młodego szefa wielkiego eksporthauzu.

Z życia nędzarzy. Majewski Piotr, biedny szewc w Grzegórzkach, został wyrzucony na bruk z żoną i trojgiem dzieci. Z braku roboty znajduje się w wielkiej nędzy. Redakcya „Nowin" przyjmuje dla niego łatkawe datki.

Rabunek. Mikołaj Kowalczyk, 23 letni parobek z powiatu Czortkowskiego, przybył 13 maja b. r. za robotą w powrocie z Prus do Krakowa. Na rynku spotkał dwóch nieznanych robotników, do których zwrócił się z zapytaniem, czy nie wiedzą o jakiej służbie. Robotnicy oświadczyli mu, że mogą mu dać miejsce u pewnego pana i zaprowadzili go na jedną z ulic przed jakiś dom. Tutaj przed bramą zaczekał Kowalczyk z jednym z owych robotników, drugi zaś udał się do kamienicy rzekomo do owego pana, lecz po chwili powrócił i oświadczył Kowalczykowi, że ów pan wyjechał, a zarazem dodał, że wie jeszcze o dobrem miejscu na parobka w dworze w Prądniku Czerwonym. Kowalczyk postanowił z nimi udać się do tego dworu i po pewnym czasie przybyli do lasku przy Prądniku Czerwonym. Obok znajdował się parkan, ogradzający jakieś zabudowania. Tutaj jeden z nich przyskoczył do Kowalczyka i przytrzymawszy go, począł mu przeszukiwać kieszenie. Kowalczyk ze strachu nie mógł krzyczeć o pomoc i zdołał tylko włożyć rękę do kieszeni, w której miał pugilares z kwotą przeszło 14 kor., a następnie wśród szamotania przerzucił pugilares przez parkan. Napadnięty sądził, że w ten sposób zdoła uratować ciężko zapracowany pieniądz. Pomylił się jednak, bo jeden z rabusiów przelazł przez parkan po pieniądze, a drugi tymczasem trzymał go silnie za ręce i odgrażał mu zabiciem. Sprawcy dokonawszy w ten sposób rabunku umknęli. Dopiero wczoraj poznał Kowalczyk przypadkowo na ulicy jednego z owych robotników i polecił go zaaresztować. Aresztowany Jan Siepiora wypiera się zarzuconego mu czynu i twierdzi, że Kowalczyka nie zna. Dalsze dochodzenia w toku.

Tani kupiec. We wczorajszym numerze donieśliśmy o aresztowaniu Stanisława Nawrockiego za kradzież tabliczek cynkowych w ogrodzie botanicznym. Nawrocki badany w policyi podał, że skradzione tabliczki sprzedawał w handlu żelaza Markusa Trennera recte Hammerschlaga, przy ul. Przesmyk 1, na wagę po 20 hal. za kilogram. Wobec tego przeprowadzono natychmiast rewizyę w handlu Trennera, przy której znaleziono tylko 40 prętów od tabliczek, samych zaś tabliczek już w handlu nie było. Nader niska cena, jaką płacił Trenner za cynk, pochodzący ze skradzionych tabliczek, oraz to, że po kupieniu tabliczek, natychmiast je usuwał, daje wprost pewność, że Trenner wiedział dobrze, że tabliczki pochodzą z kradzieży i dlatego to policya tego taniego kupca przyaresztowała pod zarzutem współudziału w kradzieży. Głównym powodem wielu kradzieży jest to, że złodzieje mają na skradzione przedmioty nabywców, którzy kupując je za pół darmo, dochodzą w przeciągu krótkiego czasu do wielkich majątków. Wymiar kary na tego rodzaju kupców powinien być jeszcze ostrzejszy, niż na złodzieja, a wtedy niewątpliwie nie słyszelibyśmy tyle o kradzieżach.

Zastrzelił się wczoraj po godz. 1 po południu, na placu koło ujeżdżalni „pod Kapucynami", Franciszek Koziana, lat 21, kupiec. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Przejechany przez pociąg. Wczoraj koło północy znalazła służba kolejowa na torze koło mostu kolejowego warszawskiego zwłoki Franciszka Marczykiewicza, 30 letniego malarza pokojowego. Odcięta głowa leżała między szynami, a tułów zewnątrz toru. Marczykiewicz przed kilku laty kradnąc węgle na kolei, wpadł pod wóz i stracił nogę. Wczoraj był widocznie również na kradzieży i wtedy uległ wypadkowi śmiertelnemu.

Potrzeba IV klasy na kolejach galicyjskich. W ostatnich latach cena biletu kolejowego przez różne podatki, dodatki, zmniejszenie o jedną piątą długości kilometrów na przestrzeniach górskich (sic!) wzrosła co najmniej o 50 procent. Równocześnie podniosła się także nędza ludu galicyjskiego, drobnych sfer rękodzielniczych, proletaryatu inteligencyi już nie o 50 ale o 100 procent.

Wskutek tego zmniejsza się i frekwencya na kolejach państwowych, bo jedzie tylko ten, kto koniecznie musi. Wychodzi to znowu na niekorzyść skarbu kolejowego i szerszej publiczności.

A przecież w Galicyi, która nie jest krajem tak skomasowanym, jak inne prowincye, lecz wydłużonym na 700 klm., do tego notorycznie biednym, powinny obowiązywać taryfy wyjątkowe, które ludności, rozrzuconej po olbrzymim obszarze ułatwiałyby nawiązywanie koniecznych stosunków.

Jeżeli zaś nie można przeprowadzić w Galicyi znacznej redukcyi ceny biletu kolejowego III klasy, trzeba bodaj ze względów wyjątkowych zaprowadzić klasę IV, przyjętą od dawna na kolejach zagranicznych, by biedacy mogli przecież także używać tego środka komunikacyi.

Jak potrzebną jest klasa IV, okazuje się teraz, w okresie wakacyjnym. Biedna szwaczka, która przez cały rok od ust sobie odejmowała, by bodaj kilka tygodni wypocząć na świeżem powietrzu, zbankrutowany rzemieślnik nawiedzony gruźlicą, syn szewca suterynowego, ubogi czeladnik, emerytowany nauczyciel ludowy, pobierający żebracze zaopatrzenie, wysuszony prywatny dyurnista i inne podobne typy, wszystko to pragnie wyjechać w czasie „ogórkowym" powolnego zastoju, by na wsi jako tako pokrzepić umykające zdrowie.

Ci też biedacy, czując, że ich nie stać na opłacenie całego biletu kolejowego III klasy nieraz do dalszych okolic, w których mogliby przy krewnych znaleźć wytchnienie, spieszą gromadnie do biur komisaryatu, o stwierdzenie ubóstwa, by na tej podstawie mogli otrzymać zniżkę do połowy ceny.

Niestety, w krakowskiej dyrekcyi kolejowej, od czasu, gdy ten referat objął p. K.

dla tych nędzarzy nastały ciężkie czasy. Prośby o zniżki udrzuca się setkami, ekspedyt nie może podołać w oddawaniu poprzednio złożonych koron... za stemple.

Wracają więc z niczem prawdziwi nędzarze, w wytartem ubraniu, o bladem obliczu, ofiary społecznego wyzysku... Muszą się dalej dusić w wilgotnych norach, parzyć na rozpalonym bruku, bo nad nimi referent, który się pragnął popisać zbytnią gorliwością, nie miał miłosierdzia...

A równocześnie wystrojone damy, pobierające przyzwoite pensye, niekiedy panie kamieniczne, dzięki ubocznym zabiegom umią w lot otrzymywać „żółte karty“, uprawniające do jazdy za połowę ceny!...

Zwracamy więc na te stosunki uwagę p. dyrektora Horoszkiewicza i naczelnika odnośnego działu, dra Wróbla, sądząc, iż zapobiegną na przyszłość podobnym anomaliom.

Z sali sądowej. Wczoraj przed trybunałem pod przew. r. dra Ursela, odbyła się rozprawa apelacyjna dra Heskiego z drem Szalayem w znanej sprawie o obrazę czci w czasie procesu o kradzieże kolejowe. Zarówno dr Szalay, jak i dr Heski na rozprawie osobiście nie stanęli, a zastępował pierwszego adw. dr Csesznak, drugiego zaś dr Kabane. Po wywodach stron trybunał zatwierdził wyrok sądu I. instancyi, którym adw. dr Szalay skazany został na dwa dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 80 koron.

To ci posługacz. Kasper Mentel, posługacz kolejowy, zarobił nieco więcej grosza w niedzielę i to go skłoniło do pilniejszego zaglądania w kubek przez cały poniedziałek. O godzinie 9·45 przyjechał tego dnia do Krakowa p. Maurycy Datner, radca izby handlowej i wręczył swoją podróżną torbę skórzaną Mentlowi do odniesienia do mieszkania przy ul. Jabłonowskich. Mentel wziął na ramiona torbę, w której znajdowała się bielizna, order Franciszka Józefa I. i złota miniatura tego, oraz inne przedmioty wartości 400 kor. i poszedł powoli ku ul. Jabłonowskich. Po drodze wstąpił na kieliszek do Rosenstocka, aby się pokrzepić przed drogą i pokrzepił się zacnie. Gdy przyszedł pod teatr miejski, usiadł pod murem, aby odpocząć. Odpoczywając usnął i przespał się do rana. Wezwany na policyę, jako podejrzany o kradzież tej torby, tłómaczył się, że nie pamięta, czy odbierał poprzedniego dnia wieczorem jaką torbę do odniesienia. Przypuszcza jednak, że gdy usnął pod teatrem, skradziono mu ową torbę.

Defraudacya w Uniwersytecie. Otrzymujemy następujące pismo:

Komisya, wybrana na zgromadzeniu profesorów i docentów Uniwersytetu w dniu 25 czerwca br., złożyła dziś do kasy uniwersyteckiej wobec urzędnika c. k. namiestnictwa, wydelegowanego do szkontrum tejże kasy, kwotę 42.012 kor. 44 hal. na pokrycie deficytu w odsetkach od fundacyi i w funduszach, złożonych w tej kasie, stwierdzonego po śmierci sekretarza Uniwersytetu, który tą kasą zawiadywał. Na kwotę tę złożyli się wyłącznie profesorowie i docenci Uniwersytetu, bez udziału jakiejkolwiek osoby z poza Uniwersytetu. Wskutek pokrycia powyższego deficytu, fundacye i fundusze, powierzone Uniwersytetowi przez fundatorów, a w części przez młodzież uniwersytecką, nietylko w kapitale, ale i w procentach nie poniosły żadnego uszczerbku.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. o godz. 6-tej wieczorem. Na porządku dziennym są wnioski sekcyi prawniczej w sprawie rezygnacyi prezydenta miasta, zaproszenie w skład Rady miasta pp.: Tadeusza Epsteina i adw. dra Jana Jakubowskiego w miejsce zmarłych Hirscha Landaua i X. dra Juliana Bukowskiego.

Ze Lwowa:

Telefonem. dnia 6 lipca.

Konsul rosyjski we Lwowie i „Zwycięstwa rosyjskie“. Młodzież uniwersytecka urządziła na jarmarku wyrobów krajowych pawilon w którym urządziła wystawę obrazków przedstawiających zwycięstwa rosyjskie. „Słowo p.“ donosi, że wczoraj miał tę wystawę zwiedzać konsul rosyjski Pustoszkin. Wysłuchał on udzielonych mu objaśnień, poczem miał powiedzieć: Wszystko to dobrze, ale w rzeczywistości nie jest tak, jak panowie mówicie.

Wiec młodzieży. Wiec polskiej młodzieży akademickiej odbędzie się dziś we czwartek o godz. 8 wieczór. Na porządku dziennym Nowa ustawa kolonizacyjna w zaborze pruskim.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. Dnia 3 b. m. rosyjskie torpedowce zaatakowały kilka japońskich okrętów przewozowych koło Kajczu. — Rezultat tego ataku nie jest jeszcze znany. Krążą pogłoski, że kilka okrętów przewozowych odniosło uszkodzenia.

Japończycy idą naprzód.

Tokio. (Biuro Reutera). Jenerał Kuroki donosi: Wczoraj nad ranem pod ochroną gęstej mgły zaatakowały dwa rosyjskie bataliony naszą straż przednią w wąwozie Motien i **zostały odparte**. Rosyanie, zanim się cofnęli, ponawiali trzykrotnie atak. — Japończycy ścigali ich trzy mile na zachód od Motien. Rosyanie zostawili na placu 30 zabitych i 50 rannych. Japończycy mieli 15 zabitych i 30 rannych.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerał porucznika Sacharowa do sztabu jeneralnego z d. 4 b. m. donosi: D. 3 b. m. zajęły nasze straże przednie pozycyę na wschód od Liaojanu koło wąwozu Janczelin. Nad ranem tego dnia donieśli wywiadowcy, że przednia straż nieprzyjacielska blizko 1500 ludzi licząca, obsadziła miejscowości Ehovonon i Ehokumendza, położone opodal naszego frontu, oraz że główne siły nieprzyjaciela pozostały za wąwozami Fenszulin i Medulin. Równocześnie zauważono, że oddział japoński złożony z 1 batalionu **obchodzi lewe skrzydło naszej pozycyi** koło wąwozu Janczelin, w kierunku na Liandzansian.

Aby ten zamiar udaremnić, wysłany został na zagrożony punkt oddział, składający się z 5 kompanij, dwóch oddziałów strzelców konnych i pół sotni kozaków.

O godz. pół do 3 rozpoczęła się walka. Podpułkownik Garnicki dotarł do zbiegu dróg ku wąwozom Sinkailin i Lakholin i wypędził znajdującą się tam przednią straż japońską, którą tworzyła jedna kompania. Równocześnie kolumna Leszyckiego bez jednego strzału wyparła przednie straże nieprzyjacielskie i zbliżyła się do wzgórz koło Temple.

Wąwóz Tewerlin został dnia 3 b. m. przez Japończyków opróżniony, jednakże wąwozy Czipanlin i Madabaiza na północnej drodze od Siujan **ponad wąwozem Dalin są w rękach Japończyków**.

Podczas rekonesansu w dniu 3 b. m. mieliśmy kilku rannych. Rekonesans ten wykazał, że nieprzyjaciel **wzmocnił swoje stanowisko w wąwozie Dalin**.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi z Liaojanu: Taktyka Kuropatkina zaniepokoiła Japończyków i wywołała niepewność w ich ruchach. Japończycy odesłali dwie dywizye do Fengwangczengu, prawdopodobnie z tego powodu, iż brakuje im żywności. Z północy nadchodzą ciągle posiłki. Deszcz ustał, podczas dnia upał dochodzi do 30°. Japończycy **powoli maszerują ku Liaojanowi**.

Czifu. (Biuro Reutera). W niedzielę, według nadeszłych tu wiadomości były wojska obu stron na półwyspie Kwantuńskim oddalone od siebie tylko o 1 milę. Japończycy, posuwając się naprzód, obwarowują każde wzgórze ciężkiemi działami, których 250 wyprowadzili na ląd koło Dalnego.

Pod Portem Artura.

Petersburg. Ros. aj. tel. donosi: Armia jenerała Oku cofa się, aby skoncentrować swe siły **koło Portu Artura**.

Pozycye koło **Kinczu wzmocniono nowemi zapasami armii**.

Z Nagasaki **odeszły dwie dywizye na plac boju**.

Eskadra władywostocka.

Petersburg. Ros. aj. telegr. otrzymała z Liaojangu następującą depeszę z daty 5 bm.: Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że eskadra władywostocka stoczyła dziś na północ od Gensan walkę z flotą japońską. Walka wypadła dla Rosyan pomyślnie.

Płyną przez Dardanelle.

Konstantynopol. Rosyjskie okręty floty ochotniczej „Petersburg“ i „Orel“ wczoraj i przedwczoraj, a okręt „Smoleńsk“ dziś, przepłynęły przez Bosfor i Dardanele, nie wiadomo, w jakim kierunku.

Pobór rekruta.

Petersburg. Podług ogłoszonego ukazu carskiego w roku bieżącym na podstawie ustawy wojskowej będzie pobranych do wojska 447.302 osób.

Umowa japońsko-rosyjska o rybołowstwo.

Londyn. B. Reutera donosi: Japonia przyjęta w zupełności umowę, zawartą pomiędzy Anglią i Rosyą w sprawie oddania Anglii kontroli nad rybołowstwem na wschodnio-syberyjskich wybrzeżach.

Wyrok w sprawie prezydenta Kaisera.

Wiedeń. Trybunał państwowy obradował nad zażaleniem dra Jana Kaisera, którego przeniesiono z posady prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach na radcę apelacyjnego do Krakowa. Trybunał odrzucił zażalenie dra Kaisera z powodu niekompetencyi.

Rozbitki z okrętu „Norge“.

Londyn. Okręt rybacki przywiózł wczoraj 17 pasażerów, ocalonych z okrętu „Norge“ do Aberden. Opowiadają oni, że przez 6 dni zjedli tylko po dwa kawałki suchara i pili wodę.

O miliony Kartuzów.

Paryż. Komisya śledcza w sprawie Kartuzów poleciła deputowanemu Algieru, Collinowi, referat. Masuraud oświadczył, że gotów jest udać się do przeora Kartuzów, byle tylko ktoś mu towarzyszył. Komisya naradzi się dzisiaj w tej sprawie. Opowiadają, że członkowie komisyi są zdania, że prezydent ministrów Combes i jego syn nie mają nic wspólnego ze sprawą. — Referent Collin otrzymał polecenie wyrażenia w Izbie ubolewania, że prezydent ministrów, Combes, mówił o usiłowanem przekupstwie, podczas gdy z zeznań świadków wynika, że kroki przedsięwzięte u Edgara Combesa, nie miały tego charakteru.

Szpiegostwo we Włoszech.

Rzym. „Popolo Romano“ donosi z Mes-

syny, że aresztowano tam kapitana Ercolessa i jego żonę pod zarzutem, że plany sytuacyjne obrony Sycylii sprzedali obcemu mocarstwu. Podczas rewizyi u nich znaleziono mnóstwo planów i dokumentów.

Ogromny pożar lasów w Australii.

Londyn. „Daily Cronicle" donosi z Halifaksu pod datą wczorajszą, że od kilku dni sroży się wielki pożar lasów w Sydney na wyspie Cape Breton. Ogień zbliża się do miasta. — Szaleje orkan. Niebezpieczeństwo jest wielkie.

Pożar w Bostonie.

Boston. Ogień zniszczył elewator zbożowy i trzy magazyny zbożowe w Bostonie. Szkoda wynosi milion dolarów. Kilka osób straciło życie.

Walki Holendrów.

Amsterdam. Dzienniki ogłaszają telegram z Batawii, donoszący, że ekspedycya do północnego Aczinu zaatakowała w dniu 20 czerwca Likar. Nieprzyjaciel miał 432 zabitych, wśród tego 124 kobiet i 88 dzieci. Po stronie niederlandzkiej ranni są: komendant, 2 podoficerów i 13 żołnierzy. Dnia 23 czerwca zaatakowali Niderlandczycy ponownie nieprzyjaciela, który stracił 655 zabitych, wśród tego 186 kobiet i 30 dzieci. Po stronie niederlandzkiej ranny kapitan i 22 żołnierzy.

Różne wiadomości.

Przed bitwą w Wiedniu. — Na niedzielę dnia 10 bm. gotuje się we Florisdorfie pod Wiedniem wielka bitwa pomiędzy Czechami a Niemcami. Przedmieście Florisdorf, dotąd do Wiednia nie przyłączone, liczy kilkadziesiąt tysięcy robotniczej, przeważnie czeskiej ludności. Czesi zapowiedzieli we Florisdorfie uroczystość sokolską, na którą przybyć mają osobne pociągi z gośćmi czeskimi, szczególnie z poblizkiej Morawy. Uroczystość odbyć się ma na olbrzymiej łące Dunajowej, a równocześnie na tej samej łące zapowiedziana jest zabawa niemiecka. Bójka tak wydaje się nieuniknioną, że dzienniki z góry już — jako o rzeczy zupełnie naturalnej — donoszą o przygotowaniach „wojennych", o wysłaniu 200 policyantów z Wiednia itd. Sytuacya jest tem groźniejszą, że prawdopodobnem wydaje się równoczesne starcie pomiędzy tamtejszymi socyalistami a antysemitami.

Kradzież brylantów w Nizzy. W sprawie głośnych kradzieży brylantów w Nizzy wyszło na jaw, iż dopuścił się ich rzekomy hrabia Markiniziano, w rzeczywistości elegancki członek międzynarodowej bandy złodziei.

Używał do tego następującego sposobu: Zajeżdżał do pierwszorzędnych hoteli, zajmował w nich najdroższy apartament, za wszystko płacił gotówką, służbie dawał hojne napitki, przez co zyskiwał u wszystkich jak najlepszą opinię.

Wówczas rozpoczynał swoje operacye, poprzedzone dokładnem badaniem sposobu życia gości hotelowych. Kradł najczęściej w ich nieobecności. Jeżeli jednak zauważył, że pieniądze noszą przy sobie, w takim razie otwierał w nocy cichutko wytrychem drzwi do ich pokojów, na brzuchu czołgał się do łóżka i tu narzucał śpiącym na twarz chusteczkę, napojoną środkiem usypiającym. Gdy ofiara została w ten sposób odurzoną, rabował najspokojniej całą gotówkę, zabierał napowrót znarkotyzawaną chustkę i wracał do siebie.

Drugiego dnia robił się rumor w hotelu. Wkraczała policya, robiła rewizye. Wówczas rzekomy hrabia opuszczał najspokojniej hotel, twierdząc, iż nie może mieszkać razem ze złodziejami.

Ostatecznie wszystko się urwało, a niefortunny hrabia siedzi już w kryminale.

Odpowiedź na insynuacye rosyjskie. Szef sztabu generalnego drugiej armii japońskiej donosi ze względu na rosyjskie oskarżenia, podnoszone przeciw żołnierzom japońskim, że dnia 12 czerwca, t. j. kiedy właśnie te wykroczenia miały się zdarzyć, nie było nietylko żadnej bitwy, ale nawet żadnej potyczki. Natomiast dnia 15 czerwca Rosyanie dopuszczali się poważnych wykroczeń przeciw rannym i zabitym Japończykom. Po stronie japońskiej nie zdarzyło się nic nieprawidłowego, a sami żołnierze rosyjscy, znajdujący się w niewoli u Japończyków, wyrażają się z całem uznaniem o ich troskliwości. Znalezionych na polu bitwy poległych Rosyan Japończycy grzebią zawsze z pełnymi honorami wojskowymi.

Z Tokio donoszą: Dotychczas znajduje się w niewoli japońskiej przeszło 1000 żołnierzy Rosyan, którzy wyrażają szczerą wdzięczność Japończykom za dobre obchodzenie się. Informacyjne biuro dla jeńców, przewidziane przez konwencyę hagską, zostało urządzone zaraz w pierwszej chwili wybuchu wojny i udziela jak najdokładniejszych informacyi co do jeńców. Przedmioty znalezione na polach bitwy, co do których przypuścić można, że są prywatną własnością żołnierzy, odsyła się władzom rosyjskim. W jaskrawej z tem sprzeczności znajduje się postępowanie Rosyan, którzy dotychczas z własnej woli nigdy i nic nie donieśli rządowi japońskiemu w sprawie japońskich jeńców.

Przygoda Santos-Dumonta. Słynny brazylijski aeronauta Santos-Dumont doznał przykrej przygody. Oto udał się on ze swym nowym balonem do St. Louis, chcąc wziąć udział w zawodach aeronautów. Tymczasem — jak donoszą z St. Louis — jakiś wandal poprzecinał powłokę w jego balonie, skutkiem czego Santos.Dumont, który — jak ogólnie mniemano — zdobyłby był niewątpliwie pierwszą nagrodę, musiał się z zawodu wycofać.

Ofiara Rotszyldów. Niezwykłą, jak na stosunki europejskie, ofiarę złożyli Alfons, Gustaw i Edmund Rotszyldowie, a mianowicie dziesięć milionów franków na budowę tanich mieszkań dla robotników. Niezwykle wielka ta ofiara złożoną została do rąk francuskiego ministra handlu, Trouillota. Za ofiarowaną sumę mają być wznoszone w Paryżu domy za cenę możliwie najprzystępniejszą, tak, aby kapitał ofiarowany przynosił jakiekolwiek, choć najniższe odsetki. Z dochodów tych ma się wytworzyć fundusz na wsparcia dla instytucyi, zajmujących się polepszeniem doli robotników. Ofiara pp. Rotszyldów wywarła nadzwyczajne wrażenie w Paryżu, pomimo, że stolica Francyi przyzwyczajoną jest do hojności dobroczyńców.

Stacya dla „żywego towaru". Jedną z głównych stacyi dla udających się handlarzy „żywym towarem" do Argentyny, jak się okazuje, według wszelkiego prawdopodobieństwa jest Marsylia.

Odkrycie to zawdzięczać należy jednemu z podróżnych, który po stwierdzeniu faktu, iż w Marsylii znajduje się dom transportowy dla „żywego towaru", doniósł o tem niemieckiemu komitetowi do zwalczania tego niecnego handlu.

Wspomniany dom transportowy istniejący pod firmą „Godernberg et Osia", ma być własnością Naftali Godernberga i Cohen Osia. Przeważna część dostarczonego tam kontyngensu składa się z dziewcząt sprowadzonych z Galicyi, a przeznaczonych głównie dla Argentyny.

Komitet niemiecki porozumiał się w tej kwestyi z francuskim komitetem w Paryżu, który następnie zwrócił się z tą sprawą do prefektury w Marsylii.

Gmina francuska dała wyjaśnienie, iż rzeczywiście istnieje w Marsylii pod wspomnianą firmą biuro dostarczania pracy dla personalu żeńskiego, udającego się do Argentyny. Biuro to od pewnego czasu wzbudzało pewne podejrzenie lecz wskutek braku dowodów nie przedsięwzięto odpowiednich kroków. Obecnie zaś biuro to znajduje się pod najściślejszym dozorem policyjnym.

Niezwykłe samobójstwo. W Paryżu zastrzelił się w swej pracowni 18-sto letni malarz, Paillard, syn słynnego restauratora i bardzo majętny młodzieniec. Pokochał on siostrę swego przyjaciela, Rachelę B., z którą niedawno się poróżnił. W tych dniach napisał do niej, błagając, aby przybyła do niego z bratem na ucztę pożegnalną, ponieważ opuszcza Francyę. Panna, wychowana według swobodnych zasad amerykańskich, przybyła wcześniej od brata; wtedy Paillard zamknął pracownię na klucz i rzekł: „Proszę się nie obawiać, zanadto panią kocham, abym mógł zapomnieć o przynależnym jej szacunku; lecz ponieważ wiem, że nigdy nie będziesz moją, umrę u stóp twoich". Po tych słowach wyjął rewolwer i wystrzałem w skroń zabił się na miejscu.

Angielski balon wojenny. Dziennik „Rappel" donosi, że angielski urząd wojenny rozpocznie wkrótce doświadczenia z nowozbudowanym balonem do sterowania, zbudowanym wedle pomysłu niejakiego M. Bartsona. Balon ten ma się różnić zupełnie od wszystkich dotychczasowych balonów do sterowania. Ma to być formalny statek powietrzny z pomostem i kabinami, który za pomocą maszyn unosi się w powietrzu.

Fałszerz marek. W Brukseli aresztowano niejakiego Suru, który prowadził handel na wielką skalę marek pocztowych dla kolekcyonistów. Okazało się, że handlarz ten od dłuższego już czasu podrabiał marki, szczególnie zaś takie, których cena w katalogach wynosiła 500 do 600 frank. sztuka. Tak n. p. ze szczególnem mistrzostwem podrobione były francuskie marki pocztowe z portretem Napoleona III. z pierwszych chwil rzeczypospolitej. U przedsiębiorcy znaleziono mnóstwo podrobionych zręcznie marek w kufrach i pakach.

Pieszo naokoło ziemi. Przed rokiem wyruszył z Berlina niejaki Oskar Zeller z zamiarem odbycia pieszo podróży naokoło ziemi. Projekt miał być dokonany w ciągu lat czterech. Odtąd nie było o Zellerze wiadomości, aż oto teraz wieści o nim przyszły z nad jeziora Bajkalskiego. Z powodu wojny Zeller musi ominąć Mandżuryę i skierować się ku północy, gdzie przez cieśninę Berynga zamierza przeprawić się do Ameryki. Podróż piesza skomplikuje się w ten sposób znacznie i potrwa zapewne dłużej.

Państwo kobiece. U wszystkich prawie ludów pierwotnych i ludów europejskich, stojących na niższym stopniu kultury, kobieta uchodzi mniej lub więcej jedynie za — zwierzę pociągowe. Wyjątek stanowi tylko, o ile dotąd wiadomo, jeden szczep murzyński, mieszkający nad Zambezi dolnym; kobiety szczepu tego zajmują prawdziwie uprzywilejowane stanowisko. — Młodzieniec, który się żeni, musi pójść po żonę do jej sioła i zobowiązać się zaopatrywać ją przez całe życie w drzewo opałowe. Dzieci należą nie do niego, lecz do żony. Natomiast żona musi wyżywiać męża. Mąż, który żonę obrazi, nie dostaje jeść, nietylko jego własna żona, ale i wszystkie kobiety sioła odmawiają mu pożywienia. — Jeśli żona uderzy męża, wówczas musi od domu wodza do domu własnego zanieść go na plecach, a na tej drodze ciernowej wszyscy mężczyźni przeklinają ją i obrzucają obelgami. Kobiety natomiast zachęcając przestępczynię, wołają: „Miałaś słuszność, żaden mąż nie zasługuje na nic lepszego, rób tylko tak zawsze!" Zresztą kobieta ma prawo karania męża, ale tylko wtedy, gdy on się wtrąca do spraw, które go nic nie obchodzą.

To ogłoszenie warto przeczytać!

Jeżeli kto nabywa maszynę do szycia, to o **dobrym jej szyciu i cichym chodzie, o tem,** czy wszystkie aparaty **dokładnie funkcyonują,** dowiaduje się dopiero po kilku dniach użycia tejże maszyny i dowiaduje się, czy ta maszyna warta **te pieniądze**, które się za nią zapłaciło. Zachodzi tu **jeszcze jedna ważna kwestya**, a ta jest: Czy też ta maszyna jest także **trwałą**: tę kwestyę może osądzić z góry tylko **fachowiec**. a jako taki fachowiec **jedynie tylko co do orzeczenia czy ta maszyna może być trwałą.** Kwalifikuje się do tego: **Mechanik, ślusarz, rusznikarz, zegarmistrz** i tp.

Otóż ażeby każdy kto nabywa maszynę miał tę pewność, że maszyna ta którą nabył, **odpowiada celowi i jest trwałą, a tem samym ma wartość kupna, urządziłem**

w Krakowie, przy ulicy Starowiślnej L. 1

naprzeciw głównej poczty

SKŁAD MASZYN do szycia

i porządny warsztat naprawy.

Polecam się P. T. Publiczności jako **mechanik, który około 25 lat pracując wyłącznie przy maszynach do szycia tak w kraju w pierwszorzędnych warsztatach, jakoteż za granicą w światowych fabrykach jako monter,** jestem w możności ocenić dobry fabrykat, dobrą konstrukcyę maszyny od złej, a mając to przekonanie, że tylko przez doskonałą maszynę mogę liczyć na stały zbyt polecanych maszyn **śmiało sprzedaję pod następującymi warunkami:**

I. Sprzedaję tylko za gotówkę ażeby **módz sprzedać po cenie sumiennej.**

II. Każdą u mnie nabytą maszynę przyjmę po 8-miu dni napowrót; gdyby z jakiegokolwiek powodu, odbiorcy nie odpowiadała, a po otrzymaniu tejże, bezzwłocznie całą zapłaconą kwotę zwracam.

Dam doskonałą maszynę, bo jestem fachowy. — Dam po cenie sumiennej, bo wiem że przez sumienność sprzedam wiele

Proszę adresować

JAN POJE

kierownik składu maszyn do szycia i warsztatu naprawy

Kraków, ul. Starowiślna 1, naprzeciw głównej poczty.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana L. 6: (Hotel Saski)

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: **Modlitewnik katolicki** zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. M. H** (str. 400 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym. Kosztuje bez oprawy 3 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi [illegible] 3 kor. [illegible] gr., w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe, 5 k. [illegible] gr. w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi [illegible] kor., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. [illegible] gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 halerzy. 623

Uzdolniony

Maszynista fachowy

ślusarz do prowadzenia elektrycznego oświetlenia parowego, centralnego ogrzewania wodociągu znajdzie umieszczenie

w Sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem.

Kawalerzy mają pierwszeństwo. Odpis świadectwa pożądany. 751 3-3

Zgłoszenia do Administracyi Sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem.

PARASOLKI

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje po cenach fabrycznych

Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska 17.

Poszukiwana

krawczyni z białem szyciem na wieś.

Zgłoszenia: 752

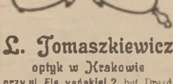
M. Bielańska

Straszęcin, poczta Grabiny

Biegły kancelista

adwokacki

z 8. letnią prakty ą w jednej z kancelaryj adwokackich, wszechstronnie wyćwiczony w sprawach adwokackich, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacye poszukuje posady. „Informator“ Kraków, Szpitalna 34. 749 3-3



Ł. Tomaszkiewicz

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr. telefony, growc chrony, po cenach umiarkowanyc Telefon Nr. 309. (595-108

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon **Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 100

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. **Przepyszne heliominiatury** na szkle. **Obrazy** na porcelanie, drzewie i blasze. **Chromolitografie** paryskie. **Oleodruki włoskie** i szwajcarskie. **Karty z widokami** m. **Krakowa i inne. Vota, medaliki i krzyżyki** srebrne. **Obrazki z herbem polskim** duże in 4-to po 20 hal. **Ramy i rameczki, poleca: Specyalny skład artykułów treści religijnej**

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l 8 w Krakowie.

Kolibry

ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach, parka przych. od 2·50 do 3·50 złr. jedna duża. młoda już oswojona czerwona papuga za 12 złr., małe zielone papużki parka przych. za 4 złr. prawdz herc. kanarki, wyborne śpiewaki od 8 złr. oraz chińskie słowiki, małe całkiem oswojone małpki, Angorakoty wysyła pod gwar. dojścia żywego, handel zoologiczny K. Waltera w Krakowie, ul. Sławkowska l. 16. Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 10 hal. marki. Przybory do chowu, prakt. klatki, żywność złote rybki, jaja rasowych kur i td.

Wielki wybór czysto rasowych psów: Młode Bernhardy, foxterriery, Bulldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki. 702 10-10